

PRZESTĘPCZOŚĆ W POLSKICH MUZEACH

SKALA PRZESTĘPCZOŚCI

Kradzieże z muzeów stanowią niewielki fragment przestępczości skierowanej przeciwko zabytkom. Spośród różnych form przestępczości najczęściej i najdotkliwiej odczuwanym zjawiskiem są kradzieże. Występują one w różnych formach: kradzież z włamaniem, kradzież w czasie udostępnienia zbiorów zwiedzającym, kradzież pracownicza. Na tle ogólnej przestępczości skierowanej przeciwko zabytkom muzea stanowią zdecydowanie najmniej zagrożoną grupę instytucji i obiektów. Można się z tego cieszyć, nie można jednak zapominać, że choć liczbę kradzieży mierzymy dziesiątkami, a nie setkami, to mogą się one zdarzyć w każdym, nawet największym i najbardziej szacownym muzeum.

Przyjrzyjmy się zmianom, jakie nastąpiły w przestępczości przeciwko zabytkom w ostatnich 20 latach. W porównaniu z latami 80., lata 90. XX w. cechował dynamiczny wzrost tej kategorii przestępstw. W roku 1990 po raz pierwszy liczba przestępstw przekroczyła tysiąc przypadków rocznie. W kolejnych latach nigdy nie spadła poniżej wymienionej liczby. W 1995 r. została przekroczona kolejna „magiczna” bariera tysiąca pięciuset przypadków (1828)¹. Rok później było ich niewiele mniej (1790). Zdecydowana większość zdarzeń to kradzieże (ponad 90%), które były dokonywane na szkodę obiektów sakralnych (w 1995 r. było ich 1771 a w 1996 r. – 1745), na drugim miejscu znajdowały się mieszkania prywatne, a dalej takie obiekty, jak: antykwariaty, biblioteki, ośrodki kultury. Na końcu tej listy znalazły się muzea (od 5 do 10 przypadków rocznie). Porównując dane należy pamiętać, że muzeów jest około 650, a obiektów sakralnych ponad 17 000. W 2001 r.² stwierdzono 1011 przestępstw skiero-

wanych na zabór zabytków, a w 2002 r. dokonano ogółem 946 przestępstw, czyli o 65 mniej niż rok wcześniej. Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że w roku 2004 odnotowano ponad trzykrotny wzrost liczby przestępstw przeciwko zabytkom. Łącznie stwierdzono 2 577 przestępstw. Z analizy danych policyjnych wynikało, że poczynając od roku 2001 zagrożenie muzeów i galerii systematycznie wzrasta. W roku 2004 stwierdzono 33 kradzieże w muzeach. Ta liczba przestępstw powinna już być dzwonkiem alarmowym dla muzealników.

Z biegiem lat można też było zauważyć zmiany w sposobie działania sprawców przestępstw. Włamania do muzeów, które dominowały w ostatniej dekadzie XX w., ustąpiły miejsca kradzieżom dokonywanym w czasie otwarcia ekspozycji dla zwiedzających. Była to swoista *odpowiedź* złodziei na zmiany, jakie dokonywały się w systemie organizacji zabezpieczenia muzeów.

PRZESTĘPCZOŚĆ PRZECIWKO ZABYTKOM W LATACH 1989-2005

Jeśli na jednej szali położymy zagrożenie przestępczością, to na drugiej, dla równowagi powinniśmy

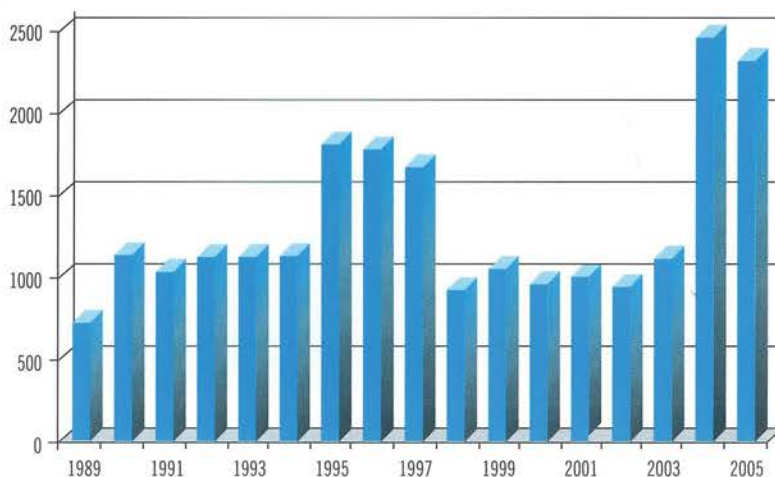
złożyć zabezpieczenie muzeów. Wzrost zagrożenia wskazuje, że niektóre elementy ochrony działają źle. Punktem wyjścia do oceny zagrożenia jest analiza zabezpieczenia. Przyjrzyjmy się, jak wygląda sytuacja w polskich muzeach.

ZABEZPIECZENIE I OCHRONA W POLSKICH MUZEACH

O zabezpieczeniu przed przestępczością decydują trzy elementy ochrony: zabezpieczenia budowlane i mechaniczne, ochrona fizyczna i zabezpieczenia elektroniczne.

Zabezpieczenia budowlane i mechaniczne

Na początku lat dziewięćdziesiątych prowadzone w muzeach działania związane z poprawą zabezpieczeń budowlanych i mechanicznych charakteryzowały nie zawsze trafne i przemysłowe uzupełnienia. Dobór urządzeń i ich jakość były ograniczone nie tylko podażą na rynku, ale przede wszystkim niewielką wiedzą muzealników na ten temat. W otworach okiennych montowano kraty zamykane na kłódki, których jakość pozostawiała wiele do życzenia. Błędy wystę-



powwały zarówno w samej konstrukcji krat, jak i w sposobach osadzania. Drzwi wzmacniano blachą, mocowano ciężkie wierzchnie zamki, bolce przeciwwyważeniowe, antaby zamykane na klódki. Nawet w czasie remontów pomieszczeń, które łączyły się z wymianą stolarki drzwiowej, zmiany ograniczały się bardzo często do montażu niskiej jakości zamków, nie posiadających właściwych atestów.

Chęć wyposażania muzeów w systemy alarmowe sprzyjała odsunięciu na dalszy plan prac przy zabezpieczeniach budowlanych i mechanicznych. Występowały przypadki, gdzie bez dokonania koniecznych zmian w zamknięciach istotnych pomieszczeń (w tym drzwi zewnętrznych) instalowano systemy sygnalizacji włamania.

Obecnie, w skali kraju, stan zabezpieczeń budowlanych i mechanicznych w muzeach cechują znaczne różnice, zarówno w jakości zastosowanych urządzeń, rozwiązań, jak i organizacji zabezpieczenia. Najlepsza sytuacja jest w obiektach, które podlegają ustawie o ochronie osób i mienia. Wiele muzeów poprawiło zabezpie-

czenia budowlane i mechaniczne tylko w wejściach do obiektów i magazynach zbiorów. W ostatnich 4-5 latach nastąpił wyraźny wzrost działań zmierzających do modernizacji istniejących zabezpieczeń, w tym również mechanicznych. Dostępność na rynku całej gamy atestowanych urządzeń sprzyja wszystkim tym, którzy podejmują działania zmierzające do poprawy stanu ochrony i zabezpieczenia.

Ochrona fizyczna

Po wprowadzeniu w życie przepisów ustawy z 22 sierpnia 1997 r. o ochronie osób i mienia, około 20% muzeów zostało objętych obowiązkową ochroną. W muzeach nie podlegających obowiązkowej ochronie około 60% chronionych jest przez nielicencjonowanych pracowników ochrony lub przy ich znacznym udziale. Ochrona fizyczna w tych muzeach sprowadza się do trzech wariantów:

1. ochrona całodobowa,
2. ochrona od zamknięcia do otwarcia muzeum (pora nocna) oraz całodobowa w dni świąteczne i wolne od pracy,

3. doraźne działania zewnętrznych patroli interwencyjnych.

Pozostałe muzea pilnowane są przez dozorców, portierów a sale wystawowe w czasie ich udostępniania przez pomoce muzealne. Największe muzea (podległe Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego) oraz kilka muzeów samorządowych ochraniających jest przez własne, wewnętrzne służby ochrony.

Zabezpieczenia elektroniczne

Istotny przełom w dziedzinie zabezpieczeń technicznych, a zwłaszcza systemów sygnalizacji włamania, nastąpił na przełomie lat 80. i 90. Początek lat 90. to również pierwsze, najwyższej klasy systemy zabezpieczające zainstalowane w muzeach. Dla Zamku Królewskiego w Warszawie i Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu zostały zaprojektowane i wykonane pierwsze zintegrowane systemy zabezpieczeń oparte na urządzeniach szwajcarskiego Cerberusa. Nowy Gmach Muzeum Narodowego w Krakowie w tym samym czasie instalował system SafeNet amerykańskiej firmy MDI. Kontakt z najnowszymi technologiami, a przede wszystkim współpraca z profesjonalistami w projektowaniu zabezpieczeń muzeów miała istotne znaczenie dla postępu tej dziedziny w Polsce.

Do końca lat 90. połowa muzeów i ich oddziałów została zabezpieczona systemami sygnalizacji włamania i napadu. W zależności od rodzaju obiektu systemy były mniej lub bardziej rozbudowane. O doborze poszczególnych rozwiązań decydowały prawie zawsze kwestie finansowe, co odbijało się na jakości poszczególnych systemów.

Z uwagi na małe środki finansowe w projektowaniu zabezpieczeń skupiano się na klasycznych systemach sygnalizacji włamania i napa-



1



2



3



4



5



6

1-3. Podstawowe zabezpieczenia mechaniczne jeszcze w wielu małych muzeach pozostawiają dużo do życzenia. Klódki, klódeczki i najprostsze zamki to niewystarczające zabezpieczenie (Fot. autor)

4. Zie wykonane systemy sygnalizacji włamania i napadu również negatywnie wpływają na poziom zabezpieczenia (Fot. autor)

5-6. Okazja czyni złodzieja. Mocowanie eksponatów ma ogromny wpływ na skuteczność zabezpieczeń. Wiele muzealników zapomina o tym (Fot. autor)

du. W bardzo ograniczonym stopniu wykorzystywano systemy telewizji dozorowej i kontroli dostępu.

Załamanie w rozwijaniu zabezpieczeń technicznych nastąpiło po 1996 r. i wiązało się z początkiem kryzysu finansów w jednostkach budżetowych. Rok 2000 to kolejny, znaczący rok w dziedzinie zabezpieczeń muzeów; 159 muzeów i ich oddziałów zostało objętych obowiązkową ochroną, w myśl ustawy o ochronie osób i mienia. Tworzone i uzgadniane z Policją na mocy ustawy plany ochrony zawierają również uwagi dotyczące zabezpieczeń technicznych, a w szczególności systemów ochrony elektronicznej (wprowadzając konieczność instalacji nowych systemów bądź modernizacji czy rozbudowy starych).

W ostatnich trzech latach dał się zauważyć wyraźny wzrost nakładów na modernizację i rozbudowę systemów sygnalizacji włamania i napadu. Bardzo często równoległe z nimi powstają systemy telewizji dozorowej i kontroli dostępu. Ciągłe jednak zbyt mało wagi przywiązuje się do rozbudowy ochrony indywidualnej dzieł

sztuki, tak by wybrane eksponaty, gabloty czy fragmenty ekspozycji były chronione przez 24-godzinny. Skutki takiego działania można zauważyć w postaci rosnącej fali kradzieży w czasie, kiedy muzea są udostępniane zwiedzającym.

KRADZIEŻE W POLSKICH MUZEACH

Kradzieże z włamaniem

Do końca lat 90. znaczny odsetek w stratach polskich muzeów powodowały kradzieże z włamaniem. Przestępcy wykorzystywali szansę, jaką dawała im słaba ochrona fizyczna i brak systemów sygnalizacji włamania i napadu. Najbardziej jaskrawym przykładem takiej kradzieży było włamanie do Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie w 1989 r. Pałac położony w rozległym, słabo oświetlonym parku, dozorowany w nocy przez jednego pracownika ochrony był po prostu idealnym obiektem dla włamywaczy. Brak systemu sygnalizacji włamania i napadu oraz niewystarczająca ochrona fizyczna kosztowały muzeum stratę siedmiu cennych obrazów. Policja ustaliła, że sprawcy przebywali w muzeum blisko godzinę. Pomimo istniejącej ochrony czuli się tak pewnie, że spokojnie, bez pośpiechu wybierali obrazy w różnych salach ekspozycyjnych, zdemonstrowali obrazy z ram i dopiero wtedy opuścili pałac.

Podobna kradzież z włamaniem miała miejsce w Zamku, w Pszczynie w 1991 r., skąd sprawcy zabrali kolekcję figurek porcelanowych, tzw. małpią kapelę, oraz biblię weimarską z XVIII w. Zdarzenie w Pszczynie stanowi zarazem najlepiej udokumentowany przypadek wywozu zabytków zagranicę. Kiedy jeszcze trwały czynności policyjne na miejscu zdarzenia, złodzieje zostali zatrzymani na granicy czesko-niemieckiej przez niemieckie służby graniczne, które przy rutynowej kontroli znalazły w samochodzie biblię weimarską. Księga została zatrzymana do wyjaśnienia, osobom przewożącym wydano pokwitowanie na okaziciela i przepuszczono ich dalej. Biblia wróciła po kilku miesiącach



Z Oddziału Muzeum Niepodległości na Cytadeli w czasie otwarcia ekspozycji dla zwiedzających skradziono obraz Aleksandra Sochaczewskiego *Portret starca. Opowiadanie wesolej historyjki z 1889 r.* Fot. ze zbiorów OÖZP

do Pszczyny, niestety po złodziejach ślad zaginął.

Najciekawsza kradzież z włamaniem miała miejsce w 1999 r. w muzeum, w Białej Podlaskiej. Wyjątkowość tego zdarzenia polega na tym, że pokazało ono do czego może prowadzić rutyna i posługiwanie się stereotypami w myśleniu. Muzeum posiadało rozbudowany system sygnalizacji włamania i napadu oraz całodobową ochronę. System obejmował wszystkie pomieszczenia wystawowe, magazynowe, ciągi komunikacyjne. Poza ochroną systemu znajdował się strych budynku łącznika. Nie uwzględniono go w systemie, bowiem nie można się było do niego dostać inaczej jak tylko przez pomieszczenia kontrolowane przez system. Kiedy zadziałał alarm, dozorca postąpił zgodnie z instrukcjami – zadzwonił na Policję, skasował alarm akustyczny (system przeszedł automatycznie dalej w czuwanie – alarm się więcej nie powtórzył). Patrol policyjny nadjechał w ciągu kil-



Złodzieje w Muzeum Południowego Podlasia włamując się do obiektu rozebrali część jego dachu. Fot. autor



Z Muzeum Polskiego Ruchu Ludowego w czasie udostępnienia ekspozycji skradziono obraz Adolfa Rochalewskiego *Uwłaszczenie chłopów*, 1864 r. Fot. ze zbiorów OÖP

ku minut. Funkcjonariusze sprawdzili stan wszystkich drzwi i okien (zdecydowana większość włamań dokonywana jest tą drogą). Wszystkie były nienaruszone. Na pytanie: jaka jest sytuacja na zapleczu budynku, dozorca odpowiedział zgodnie z prawdą, że nie ma tam żadnych drzwi ani okien. Policja odstąpiła od sprawdzenia tej części. Ponieważ alarm się nie powtórzył, uznano, że był spowodowany błędnym zadziałaniem systemu. Rano, kiedy pracownicy muzeum otworzyli salę ekspozycyjną, okazało się, że z muzeum skradziono 6 obrazów! Jak zatem sprawcy dostali się do środka? Okazało się, że złodzieje rozebrali część konstrukcji dachu od zaplecza muzeum, weszli do niezabezpieczonej części strychowej, otworzyli drzwi od sali ekspozycyjnej (wtedy zadziałał system alarmowy), w ciągu kilkunastu sekund odcięli wiszące obrazy i przeszli z powrotem do części strychowej. Szybkość działania spowodowała, że po zre-

setowaniu alarmu drugi raz system nie zadziałał, bowiem w polu widzenia czujek nie było już intruzów. Rutynowe postępowanie Policji okazało się zgubne. Stare podręczniki kryminalistyki uwzględniały takie metody działania, jak wejście przez strop, ścianę czy podłogę. W nowych rzadko mówi się na ten temat. Zawiodły również procedury wewnętrzne muzeum. Każdy alarm powinien podlegać sprawdzeniu, a nie dopiero wtedy, kiedy alarmy się powtarzają. Suma błędów muzeum i Policji umożliwiła sprawcom skuteczną kradzież.

Kradzieże w czasie udostępniania ekspozycji zwiedzającym

W ostatnich latach nasilają się kradzieże dokonywane w muzeach, kiedy ekspozycja udostępniona jest zwiedzającym. Przestępcy nie chcą ryzykować włamań, gdzie są rozbudowane syste-

my sygnalizacji włamania i napadu, zewnętrzne systemy telewizji dozorowej, całodobowa ochrona, a nawet kiedy jej nie ma, patrole interwencyjne firm ochroniarskich podjeżdżają pod chroniony obiekt w ciągu 5 minut. Ryzyko dla złodziei w takich okolicznościach jest zbyt wielkie. Skoro nie można dokonać kradzieży nocą, może warto podjąć ryzyko w ciągu dnia? Obserwacja dziennej ochrony muzeów wykazała, że warto podjąć takie ryzyko. Przestępcy odkryli, że w wielu muzeach występują poważne luki w zabezpieczeniu. Przede wszystkim systemy sygnalizacji włamania i napadu w ciągu dnia są wyłączone, bowiem zaprojektowano je z myślą o ochronie muzeum w czasie, kiedy nikogo w nim nie ma. Ochrona indywidualna dzieł sztuki (24-godzinna kontrola przez system alarmowy wybranych eksponatów, gablot czy fragmentów ekspozycji) stosowana jest wybiórczo lub w ogóle jej nie ma. Niewiele muzeów wprowadziło systemy telewizji dozorowej. Ograniczenia

finansowe doprowadziły do redukcji zatrudnienia pomocy muzealnych, których zadaniem jest czuwanie nad ekspozycją w czasie udostępniania zwiedzającym. I chyba najważniejszy element – muzealnicy nie są mentalnie przygotowani na odbieranie zagrożenia w ciągu dnia. W potocznym odbiorze przestępca jest człowiekiem w czarnej kominiarce, działającym pod osłoną nocy, z łomem w ręku. Do tych elementów należy jeszcze dodać zwyczaje muzealne, które ułatwiają działania przestępców (np. wcześniejsze opuszczanie sal przez pomoce muzealne, rutynowe działania sprawdzające stan ekspozycji). Od końca lat 90. Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych na wszystkich szkoleniach muzealników zwraca uwagę na rosnące zagrożenie, gdy ekspozycja jest udostępniona zwiedzającym. Niestety, część kadry muzealnej lekceważy ostrzeżenia.

Zagrożenie w czasie otwarcia muzeów najdobitniej pokazał rok 2004. Na 33 kradzieże w muzeach i galeriach 25 nastąpiło w czasie ich otwarcia. W Muzeum Narodowym w Warszawie, w 1994 r. starsza kobieta wyniosła z ekspozycji jeden z eksponatów. Kiedy pomoce muzealne i ochrona pytała dlaczego zabiera eksponat, kobieta podniesionym głosem oznajmiła, że czyni to na polecenie dyrektora. Pomachała przy tym jakimś papierem i spokojnie opuściła muzeum. W dwóch muzeach warszawskich, w ciągu jednego tygodnia starszy pan, przedstawiający się jako „hrabia Brannicki” ukradł dwa obrazy. Wizytę w muzeum zaczynał od rozmowy z dyrektorem, któremu opowiadał o swojej kolekcji, jaką być może przekaże muzeum. Następnie prosił o możliwość obejrzenia wystaw. Dyrektor lub ktoś z kierownictwa wprowadzał starszego pana na ekspozycję i pozostawiał samego. Personel pomocniczy, widząc osobę wprowadzaną przez kierownictwo, czuł się całkowicie zwolniony z czujności. Skutek – po każdorazowej wizycie „hrabiego Brannickiego” stwierdzano brak obrazu na wystawie. Zachowanie złodzieja to klasyczna manipulacja socjotechniczna oparta na dobrej znajomości men-



Claude Monet *Plaża z Pourville*, obraz skradziony z Muzeum Narodowego w Poznaniu. Obok: kopia obrazu Claude Moneta, która została wstawiona w miejsce oryginału w Muzeum Narodowym w Poznaniu

talności muzealników – osoba wprowadzana przez kierownictwo traktowana jest jako osoba godna zaufania.

W innym przypadku do kradzieży wykorzystano wózek inwalidzki, który został przystosowany do ukrycia kradzionych obrazów. Również i w tym przypadku osoba na wózku inwalidzkim była traktowana przez personel pomocniczy muzeum jako pozostająca poza wszelkimi podejrzeniami.

Największa kradzież XX w. w polskich muzeach – kradzież obrazu Clauda Moneta z Muzeum Narodowego w Poznaniu w roku 2000 – została dokonana również w czasie udostępnienia ekspozycji zwiedzającym. Sposób przygotowania kradzieży – wymiana oryginału na kopię – pokazuje przed jakimi zagrożeniami przyjdzie nam się bronić w XXI w. Kto wie, gdyby klej, którym przymocowano kopię do oryginalnej ramy nie był mocniejszy, kradzież nie zostałaby wykryta do dnia dzisiejszego. Najbardziej bolesna w przypadku tej kradzieży była świadomość, że wystarczyłoby urządzenie kosztujące kilkaset złotych, by uchronić przed kradzieżą obraz wartości milionów!

Napady rabunkowe

Napady na muzea, połączone z terroryzowaniem personelu to rzadkość w Polsce. W ostatnich 30. latach były tylko dwa takie przypadki: w 1976 r. opiekunka w Muzeum Archidiecezjalnym w Przemyślu została obezwładniona eterem, a sprawcy skradli obraz przypisywany Estebanowi Murillo; w grudniu 2005 r., w Mu-

zeum A. i J. Iwaszkiewiczów w Stawisku, dwóch sprawców sterroryzowało bronią osobę mieszkającą na terenie muzeum i przystąpili do rabowania rzeźb z brązu. Na tych dwóch zdarzeniach zamyka się na razie lista rabunków z polskich muzeów. Ta forma działania przestępców dość często występuje w innych krajach: Szwecji, Norwegii, Francji, Szkocji, Włoszech. Napad rabunkowy obarczony jest najwyższym ryzykiem utraty zdrowia czy nawet życia personelu muzeum, tak jak to miało miejsce we Lwowie. W Stawisku napadnięta kobieta przypłaciła to zawalem serca.

Kradzieże pracownicze

Ostatnią formą kradzieży z muzeów, na którą chciałbym zwrócić uwagę, to kradzieże dokonywane przez pracowników muzeów. Występują rzadko, ale straty, jakie powstają w ich wyniku, mogą być bardzo wysokie. Na początku lat 80. nieuczciwy pracownik stolarni Muzeum Narodowego w Krakowie, pracujący w magazynach malarstwa, wyniósł z nich ponad 130 obrazów. Do dnia dzisiejszego nie udało się wszystkich odzyskać. W muzeum, w Przeworsku kierownik placówki zatrudnił jako dozorcę osobę skazaną wcześniej za kradzieże. Skutek – w ciągu kilku miesięcy z szafy metalowej, w której trzymano najcenniejsze srebrne zabytki rzemiosła artystycznego zniknęło kilkadziesiąt eksponatów.

Wewnętrzny złodziej to najbardziej niebezpieczny typ przestępcy. W trakcie normalnych czynności ma możliwość pełnego rozpoznania syste-

mu ochrony i zabezpieczenia muzeum. Ma możliwość obserwowania zachowania i zwyczajów innych pracowników. Wszystkie mankamenty organizacji pracy w muzeum są dla niego widoczne. Najgorszym jest jednak to, że straty – jeśli powstają w magazynach, mogą być nie wykryte przez wiele lat. Planując ochronę i zabezpieczenie muzeum trzeba również pamiętać o potencjalnym zagrożeniu z wewnątrz. Jest to na pewno przykre, kiedy z ograniczonym zaufaniem trzeba podchodzić do własnych pracowników, ale lepiej realne zagrożenia przewidywać, niż potem być oskarżonym o zaniechanie pewnych działań.

Na szkoleniu szefów ochrony muzeów podległych Ministrowi Kultury i Dziedzictwa Narodowego latem 2006 r. przedstawiający zagrożenie w muzeach przedstawiciel Policji powiedział: *Wiemy, że w jednym z muzeów ujawniono duże straty – doszło do kradzieży. Ciekawe jak długo będziemy jeszcze czekać, aż kierownictwo muzeum raczy nas o tym powiadomić.*

Nie jest wstydem, choć na pewno nie należy się tym chwalić, kradzież zbiorów, powierzonych opiece, za które ponosi się odpowiedzialność. Wstydem jest jednak lekceważenie istniejącego zagrożenia, nie wyciąganie wniosków i nie reagowanie na zdarzenia, które zaszły bądź których ryzyko wystąpienia jest sygnalizowane. ■

PRZYPISY

¹ W tym roku wg danych Międzynarodowej Organizacji Kryminalnej (INTERPOL) Polska znalazła się na piątym miejscu w Europie pod względem kradzieży dzieł sztuki

² Informacja nt. stanu zagrożenia przestępczością skierowaną przeciwko dobrom kultury w latach 1999-2001 opracowana w Biurze Służby Kryminalnej Komendy Głównej Policji